

Głos Ludu

Ilustrowany dziennik narodowy

Nr. 6 (238 bis)

L

— WYDANIE POŚWIĄTECZNE —

Wtorek, 13 października 1936

Komuniści w Alzacji pod osłoną policji

Dopiero, gdy powstała ludność — wiece komunistów zostały zakazane

Metz (PAT) Na zebraniu komunistycznym odbytym w sobotę w Pałacu Kryształowym, doputowany Thorez przedstawił program stronnictwa w obecności około 600 słuchaczy.

W czasie przemówienia Thoreza zgasiło nagle światło elektryczne, lecz po chwili zdołano naprawić uszkodzenie. Zebranie bez incydentów zakończyło się o godz. 22.30.

W międzyczasie tysiące kontrmanifestantów przeciągało ulicami miasta, wznosząc okrzyki przeciwko Thorezowi i śpiewając „Marsyliankę”.

Kordony gwardji lotnej nie dopuściły manifestantów do okolic Pałacu Kryształowego.

Strasburg (tel. wł.) W miasteczku Barr oddziały gwardji lotnej rozproszyły komunistów, którzy mimo zakazu usiłowali tam odbyć zebranie. Między godz. 20 i 22 około 400 osób, przybyłych z okolic, usiłowało zorganizować kontrmanifestację na ulicach miasta. Aresztowano 15 osób.

W miasteczku Bitschwiller paręset osób zorganizowało kontrmanifestację późnym wieczorem w okolicach gmachu, gdzie odbywało się zebranie komunistyczne dozwolone przez władze. Policja dokonała szeregu aresztowań.

W miasteczku Merwiller około 400 komunistów, pomimo zakazu, odbyło krótkie zebranie pod gołem niebem.

W miejscie Romanswiller komuniści zebrał się w jednej z sal publicznych, lecz zaalarmowani chłopcy okoliczni przybyli na miejsce i powybijali kamieniami wszystkie szyby. Zebranie rozwiązano.

W Strasburgu sala, do której na niedzielę wieczór zwołano miting komunistyczny, jest od wczorajszego wieczora okupowana przez komunistów, przy czym wejście strzeżone jest przez oddziały gwardji lotnej, celem uniemożliwienia starcia między nieprzyjawnymi ugrupowaniami.

Paryż. (Tel. wł.) Wobec zdecydowanej postawy miejscowej ludności, która gwałtownie wystąpiła w Alzacji przeciw wiecom komunistycznym, rząd francuski zakazł odbycia komunistom 42 zapowiadanych w Alzacji wieców politycznych. Wiece, zapowiedziane na niedzielę, nie odbyły się i dzień wczorajszy minął w Alzacji spokojnie.

Prasa francuska, szczególnie dzienniki umiarkowane i prawicowe, z zadowoleniem przyjęły wiadomość o podporządkowaniu się partji komunistycznej zarządzeniom rządu.

„Matin” pisze, że odwrót komunistów w ostatniej chwili jest ciosem dla Moskwy, która z każdym dniem traci we Francji coraz więcej terenu.

„Echo de Paris” uważa, że nauczka, jaką dostała Moskwa od opinji francuskiej, jest nazbyt wyraźna. Słabość Moskwy i jej strach przed zupełnym zerwaniem z francuskim frontem ludowym zmusił ją do ustąpienia i pogodzenia się z zarządzeniem rządu francuskiego.

„Jour” wyraża przekonanie, że rząd francuski, który potrafił zakazać odbycia 42 wieców komunistycznych w Alzacji, z równym powodzeniem mógł

był zakazać komunistom odbycia wszystkich zapowiadanych zebrań publicznych.

Nowy rekord lotniczy Batten pomiędzy Anglią i Australją

Port Darwin, półn. Australia (tel. wł.) Lotniczka nowozelandzka Jean Batten przybyła tu o godz. 1.13, bijąc uprzedni rekord szybkości o 24 godziny i 16 minut przelotu z Anglii do Australji.

WIEŚCI Z FRONTÓW HISZPAŃSKICH

BURGOS donosi:

Burgos. (PAT) General Franco przeniósł główną kwaterę do Salamanki, aby łatwiej mógł osobiście nadzorować wojska, będące pod jego rozkazami. Junta techniczna oraz sekretariat wojny i spraw zagranicznych pozostają w Burgos.

Rabat. (PAT) Według komunikatu głównej kwatery w Burgos lotnictwo powstańcze bombardowało w sobotę ponownie tor kolejowy na linii Madryt — Aranjuez.

W okolicach Oviedo oddziały rządowe, ciągnące od strony Gredy, usiłowały wejść do miasta, lecz zostały bez trudu odparte.

W rejonie Cordoby miasto Andujar było ponownie zaopatrzone w żywność przez lotników powstańczych.

Radjostacja w Valladolid donosi, że 20 samolotów powstańczych bombardowało w sobotę gwałtownie lotnisko w Madrycie.

La Coruna. (PAT) Radjostacja tutejsza komunikuje urzędowo o zajęciu wioski El Tiemolo na odcinku Avila. Wojska rządowe cofnęły się w popłochu ku Madrytowi, pozostawiając na polu bitwy zgórą 40 zabitych. Linja frontu ciągnie się obecnie bez żadnej przerwy od Naval Peral do Toledo. Łączność między wszystkimi kolumnami, działającymi na zachód od Madrytu, jest obecnie zapewniona.

Na odcinku Cordoby zajęcie miasta Villavicioza, którego broniło ok. 2000 milicjantów, jest dotkliwym ciosem dla wojsk rządowych, które straciły tam 4 armaty i 140 zabitych.

Teneryfa. (PAT) Na odcinku Montoro stracone zostały 3 samoloty rządowe. Samoloty powstańcze bombardowały w dalszym ciągu Bilbao.

Grupa mjr. Castejon, która zajęła Almorox, posunęła się dalej o 10 km w kierunku Madrytu. W rejonie San Martin de Valde Iglesias wojska rządowe, które usiłowały przerwać pierścień, otaczających je wojsk powstańczych zostały odparte.

Krażownik „Almirante Cervera” zatopił dwie kanonierki rządowe.

Sewilla. (PAT) Przemawiając przez radio, generał Queipo de Llano oznajmił, że do kwatery jego przybył z wizytą wielki wezyr Maroka. Generał stwierdził, że na odcinku Oviedo wojska rządowe nie weszły do miasta i obecnie zajmują tam tylko górę Maranco.

Po przemówieniu generała jedna z osobistości, towarzyszących wielkiemu wezyrowi, wygłosiła po arabsku przemówienie, zwrócone do Marokańczyków.

Bajonna. (PAT) Kontrtorpedowce angielskie „Exmuth” i „Esk” przybyły w niedzielę rano z Bilbao do Saint Jean de Luz, przywożąc 123 kobiet i dzieci, zatrzymanych od 2 miesięcy w St. Sebastian i Bilbao jako zakładnicy. Osoby te przewieziono następnie ambulansami do Hendaye, skąd odtransportowano je do San Sebastian. Zakładnicy ci zawdzięczają swe zwolnienie interwencji komitetu Czerwonego Krzyża.

MADRYT donosi:

Madryt. (PAT) Komunikat oficjalny, wydany w niedzielę rano, głosi, że na froncie północnym i północno-zachodnim sytuacja nie uległa zmianie. Na froncie aragońskim artylerja i samoloty rządowe bombardowały Huesca.

Wojska rządowe, operujące na odcinku Don Benito, w prowincji Badajoz, na froncie południowym zajęły pozycje powstańców, zdobywając 2 działa, moździerz oraz 2 samochody ciężarowe i biorąc do niewoli 32 jeńców. W części zachodniej okolicy Castnera, również w prowincji Badajoz, doszło do kilku starć między oddziałami rządowymi i powstańcami.

Na froncie środkowym trwała w nocy ożywiona strzelanina na odcinku Paredes De Buitrago. Na froncie Guadarramy nie zanotowano nic szczególnego. Artylerja rządowa ostrzeliwała kilkakrotnie skupiające się oddziały powstańcze na odcinkach Naval Peral i Cebreros w prowincji Avila.

Madryt. (PAT) Toczą się gwałtowne walki w okolicach Sigüenza, która w ostatnich dniach zdobyta była przez powstańców, a następnie odebrana została przez wojska rządowe.

Oddziały rządowe bronią się skutecznie na swych pozycjach, pomimo gwałtownych ataków powstańców, znacznie lepiej uzbrojonych, jak również pomimo niesprzyjających warunków atmosferycznych.

Madryt. (PAT) Trybunał ludowy skazał na karę śmierci za udział w powstaniu generała Jose Garcia Aldave, majora sztabu generalnego Antonio Pellicier, ppłk. Osida, kapitana sztabu gen. Jose Mesaromero i trzech poruczników.

Madryt. (PAT) Donoszą z Oviedo, że górnicy zajęli „Plac Amerykański”.

Koła rządowe uważają, że powstańcy będą zmuszeni okopać się w części miasta, gdzie znajduje się katedra, kościół Pelayo i fabryka broni. Przesłanie, ograniczona temi gmachami, wynosi prawie piątą część całego miasta Oviedo.

Samoloty rządowe bombardowały grupy posiłkowe, złożone z oddziałów legionistów i Marokańczyków, które wyższe dowództwo powstańców usiłowało przetransportować z Galicji dla wzmocnienia załogi w Oviedo. Lotnictwo rządowe zatrzymało silny oddział powstańców, podążający do Oviedo. Za oddziałem tym szło 60 samochodów ciężarowych, wiozących żywność i amunicję. Bomby, zrzucone przez lotników, zniszczyły prawie zupełnie ten oddział.

W walkach w Oviedo odgrywają decydującą rolę auta pancerne, obsadzone przez górników. Za samochodami, najeżonymi karabinami maszynowymi, posuwają się górnicy, uzbrojeni w bomby i naboje dynamitowe, wypierając grantami ręcznymi i rżucanymi ładunkami dynamitowymi powstańców, ukrytych w poszczególnych domach.

Nowi mistrzowie armji w tenisie

Poznań. — W niedzielę zakończony został 3-dniowy turniej o mistrzostwo armji, organizowany na własnych kortach przez WKS-Poznań. Turniej, rozegrany przy licznych udziałach oficerów a słabym zainteresowaniu podoficerów, wykazał znaczne wyrównanie się klasy. Po raz pierwszy w większej liczbie do walki o tytuł stanęli młodzi oficerowie. Narybek ten, aczkolwiek nie jest jeszcze dostatecznie liczny, rokuje duże nadzieje na przyszłość. Pod nieobecność dotychczasowego siedmiokrotnego mistrza armji kpt. Przybylskiego z Poznania mistrzostwo zdobył świeżo „upieczony” oficer ppor. Gacki z Jarosławia (DOK X), który w finale po niesłychanie ciężkiej walce pokonał dotychczasowego wicemistrza armji (w ubiegłym roku mistrzostwa się nie odbyły) kpt. Krala z Rzeszowa (DOK VI), któremu nie wystarczyło „gazu” na pięciocetowe spotkanie.

W grze podwójnej triumfowała para warszawska kpt. Herchold i ppor. Czarnecki nad parą kpt. Kral i por. Kaczorowski, którzy wyeliminowali w półfinale mistrzów Warszawy kpt. Konopackiego i kpt. Suchorzewskiego.

W grupie podoficerów bezkonkurencyjnym okazał się st. sierżant Drapała ze Lwowa, który wygrał grę pojedynczą oraz razem z st. sierż. Ziółkowskiem bardzo słabo obsadzoną grę podwójną.

Wyniki gier przedstawiają się następująco:

Grupa oficerów.

Gra pojedyncza: kpt. Kral — kpt. Herchold 6:4, 6:1; ppor. Gacki — kpt. Suchorzewski 6:3, 6:1. Finał: ppor. Gacki — kpt. Kral 2:6, 2:6, 6:2, 6:3, 6:4.

Gra podwójna: kpt. Herchold i ppor. Czarnecki — kpt. Moschler i kpt. Pisański 1:6, 6:4, 6:1; por. Ropek i ppor. Gacki — por. Henzel i por. Zniszczyński 6:1, 6:3. Kpt. Niedziałkowski i por. de Latour — por. Cemirski i por. Jarosz 6:0, 6:1; kpt. Herchold i ppor. Czarnecki — por. Ropek i ppor. Gacki 9:7, 6:4; kpt. Kral i por. Kaczorowski — kpt. Ziembinski i por. Barciszewski 6:2, 6:0; kpt. Konopacki i kpt. Suchorzewski — kpt. Sułkowski i ppor. Peński 3:6, 6:3, 6:1.

Półfinały: kpt. Herchold i ppor. Czarnecki — kpt. Niedziałkowski i por. de Latour 7:5, 6:4; kpt. Kral i por. Kaczorowski — kpt. Konopacki i kpt. Suchorzewski 6:1, 6:1. Finał: kpt. Herchold i ppor. Czarnecki — kpt. Kral i por. Kaczorowski 3:6, 6:3, 9:7, 7:5.

Grupa podoficerów.

Gra pojedyncza — finał: st. sierż. Drapała — st. sierż. Ziółkowski 7:5, 6:1, 6:1. Gra podwójna: st. sierż. Drapała i Galikowski — plut. Ketzi i st. sierż. Ziółkowski 3:6, 6:4, 6:4. Finał: st. sierż. Drapała i sierż. Galikowski — chor. Adameczak i kpr. Koralewski 6:0, 6:1, 6:3. (wz)

Regaty jachtowe na Wiśle

Toruń (tel. wł.) W porcie drzewnym odbyły się tutaj w niedzielę poraz pierwszy zawody żeglarskie z udziałem łodzi z Bydgoszczy, Włocławka, Grudziądza i Torunia. Ogółem startowało około 15 łodzi w warunkach dość niesprzyjających. Wyniki były następujące:

Bieg jachtów o pow. 10 m. kw. żagli: Bydgoski Jachtklub, sternik Krajniowski. Jachty 15 m. kw.: Bydgoski Jachtklub, sternik Krauze. Jachty 20 m. kw.: Toruński Klub Żeglarski, sternik Prass. Jachty 25 m. kw.: Toruński Klub Żeglarski, sternik kpt. Brozda. Jachty o pow. 25 m. kw.: Toruński Klub Żeglarski — łódź LMK pod sterem Rupińskiego. Bieg kajaków żaglowych typu P 7: Toruński Klub Żeglarski, sternik Ramezykowski. Bieg pocieszenia: XVI dr. harc. z Bydgoszczy, sternik Pucia.

(tt)

Warta zwyciężyła Wisłę 2:1 (1:0)

Poznań. — Niedzielny rewanż Wisły, która obiecywała sobie pomóc wysoka porażkę, poniesioną z Wartą w pierwszej kolejce na własnym boisku, nie powiódł się.

Zwycięstwo Warty było może więcej szczęśliwe jak zasłużone, przynajmniej jednak trzeba, że była ona na ogół drużyną lepszą i bojowszą. Pod względem technicznym może jako całość lepiej zaprezentowała się, zwłaszcza w drugiej części gry, Wisła, która, przetrzymawszy okres słabości w pierwszej części, zmusiła zielonych do wydania z siebie wszystkiego, by móc utrzymać zwycięski wynik.

Obie drużyny jednak zaprzepaściły liczne dogodnie sytuacje podbramkowe, wykazując bardzo niezwykłą niezadecydowanie podbramkową i brak strzelców. Początkowo lepiej pod tym względem prezentowała się Warta, która więcej strzelała. Wisła natomiast w pierwszej części gry oddała wszystkiego zaledwie dwa do trzy strzały na bramkę.

Warta zagrała z Scherfem na środku pomocy, co wywołało pewnego rodzaju zdziwienie na trybunach. Scherf jednak spisał się na tej pozycji wcale zadowalająco, mądrze rozdzielając piłki, starając się utrzymać grę przyziemną, pamiętał o skrzydłach oraz pilnowaniu przeciwników. Pod koniec jednak wyraźnie opadł na siłach, pozostając więcej w defensywie.

Pierwsza część gry należała bezapelacyjnie do zielonych, którzy grali skuteczniej, szybciej, żywiołowo parli naprzód, dzięki wyraźnie młodszym siłom swego napadu, kierowanego dość przytomnie przez młodziutkiego Gendę.

Na wysokości zadania stanęli w tej części również tyły, w których dobrze zagrał szczególnie Scherf. W obronie wybił się Twórcz, który wyrabiał się coraz bardziej. Mimo licznych pięknych zagrań i szeregu podbramkowych pozycji brak wykończenia w akcjach i zbyt dobra kombinacja wszczęła nie pozwoliła zielonym wyzyskać przewagi cyfrowo.

Dopiero w 43 minucie najniebezpieczniejszej padła pierwsza bramka. Po rogu, bitym przez Stomiaka, piłka wylądowała nad bramką, gdzie Madejski usiłował ją chwycić równocześnie z podskakującym Kryszkiewiczem. Przytrzymał ją, padając, legł jednak wraz z napierającym Kryszkiewiczem w bramce. Energetyczny protest wisłaków nie pomógł i sędzia uznał, zresztą zupełnie słusznie, bramkę.

Po zmianie stron, początkowo znów przeważała lekko Warta, następnie jednak do głosu przyszła Wisła, która potrafiła opanować się i zagrywała bardzo niebezpiecznie.

Wybitna niedyspozycja strzałowa ich napastników pozbawiła gości ugratowanej bramki. Gdy w 18 minucie znów Warta strzeliła drugą bramkę przez Gendę, który przejął podanie Stomiaka, gościom wypowiedziały posłuszeństwo nerwy. Reklamowali i to w bardzo nieodpowiedni sposób, jak na ligowych graczy, nieodgwiżdżany przez sędziego rzut boczny. Twierdzili, że Stomiak zdobył piłkę z autu. Sędzia

linjowy był jednak innego zdania, a główny arbiter, p. Romanowski, uznał w rezultacie bramkę, upominając przytem graczy gości, których z trudem utrzymał w korbach kapitan drużyny p. Kotlarczyk.

W 28 minucie po kilku niewyzyskanych akcjach Artur zdobył dla „Wisły” pierwszą i zarazem ostatnią bramkę dnia. Błąd taktyczny obrońców Warty był tutaj zupełnie rażący. Mimo obustronnych ataków, więcej miała ich Wisła, która atakowała częściej i zacięciej, wynik do końca nie uległ już zmianie.

Wyróżnili się u Warciarzy Twórcz, Scherfka na swojej nowej pozycji, Gendę i Nawrat. W Wiśle najlepiej spisał się Artur i Szewczyk w ataku, oraz Chabowski w pomocy. Jezierski lepszy od Kotlarczyka, w obronie łatwo dawał sobie radę z przeciwnikiem Sitko.

Ł. K. S. — Garbarnia 1:0 (0:0)

Kraków. — Mimo, iż Garbarnia była lepsza i przeważała zdecydowanie w drugiej połowie zawodów, Łódzianie zdołali wywieść z Krakowa dwa cenne punkty, których utrata pozbawić może Garbarnię szans na wicemistrzostwo ligi w roku obecnym. Zwycięstwo Łódzian było szczęśliwe, a nawet przypadkowe. Zdecydowała o tym bramka, strzelona w 4 min. drugiej części zawodów w zamieszaniu podbramkowym przez Herbstreicha.

Zawody stały na bardzo niskim poziomie. Pierwsza połowa była nieciekawa i prowadzona chaotycznie. Po zmianie pół Garbarnia nie schodziła z połowy przeciwnika. Mnóstwo dogodnych sytuacji nie zostało wyzyskanych przez napastników Garbarni. Rzut karny w 37 min. przestrzelił Skóra, marnując ostatnią okazję wyrównania.

Blotnisty teren wpłynął również na obniżenie poziomu zawodów. Zawody prowadził p. Muszkat. Widzów 2000.

Pogoń — Śląsk 4:1 (1:0)

Łódź. — Pogoń wygrała zdecydowanie i zasłużenie. Pierwszą bramkę zdobył dla Śląska Cebula. Pogoń wyrównała przed przerwą z rzutu karnego przez Matyasa. Po połowie Matyas w 51 i 60 min. strzelił dalsze dwie bramki, przyczem trzeci punkt padł znowu z rzutu karnego. Wynik dnia ustalił Nahaczewski w 80 min.

Pogoń miała przez cały czas gry wyraźną przewagę nad Śląskami, którzy od 32 min. grali w dziesiątkę na

skutek konfuzji swego obrońcy Seiferta. Sędziował p. Rutkowski. Widzów około 2000.

Warszawianka — Dąb 1:0 (0:0)

Warszawa. — Jedyną bramkę zdobył w 30 minucie po przerwie Piliśzek. Warszawianka grała słabo, zawiódł zwłaszcza atak. Ślązacy walczyli ambitnie, ale nie umieli wyzyskać szeregu dogodnych sytuacji podbramkowych.

Ruch — Legja 6:0 (3:0)

Katowice. — W Wielkich Hajdukach Ruch rozgromił Legję stołeczną 6:0 (3:0). Ruch grał słabo, ale mimo to miał olbrzymią przewagę nad przeciwnikiem. Legja nie potrafiła ani przez chwilę zagrozić bramce miejscowych.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Perek (4), Wodarz i Wilimowski. Zawody prowadził p. Kuchar. Widzów około 3500 osób.

Tabela

1. Ruch	22 p. (15, 43:27)
2. Garbarnia	19 p. (15, 27:17)
3. Warszawianka	19 p. (15, 25:19)
4. Pogoń	17 p. (15, 32:24)
5. Wisła	16 p. (15, 19:19)
6. Warta	15 p. (15, 34:29)
7. Ł. K. S.	15 p. (15, 30:27)
8. Śląsk	11 p. (15, 21:33)
9. Dąb	10 p. (15, 22:37)
10. Legja	6 p. (15, 19:40)

O wejście do ligi

Cracovia — Brygada 2:0

Częstochowa. — Spotkanie rozegrano wobec 6 tysięcy widzów. Cracovia miała przez cały czas lekką przewagę nad bardzo ambitnie grającym przeciwnikiem, na ogół jednak nie wykazała specjalnej klasy. Bramki dla niej zdobyli Szeliga i Korbas. Po przerwie Brygada miała kilka okazji do zdobycia honorowego punktu, ale atak jej nie umiał tych sytuacji wyzyskać. Sędziował p. Wiśniewski.

AKS — Śmigły 6:1

Katowice. — W Chorzowie wobec 5 tysięcy widzów rozegrany został mecz finałowy o wejście do ligi. AKS zademonstrował piękną grę, wygrywając zdecydowanie.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Piątek (2), Morcinek, Marszał, Wostal i Pytel. Dla pokonanych jedyny punkt uzyskał Hajdul.

Tabela

1. A. K. S. (Chorzów)	5 p. (3, 10:2)
2. Cracovia	4 p. (3, 3:1)
3. Brygada (Częst.)	2 p. (3, 2:5)
4. Śmigły (Wilno)	1 p. (3, 1:8)

Mistrzostwa Polski w hokeju na trawie

Poznań. — W niedzielę odbyły się dwa spotkania eliminacyjne w turnieju finałowym o mistrzostwo Polski, do którego zakwalifikowały się cztery drużyny.

Po ciekawej grze prawo do walki o pierwsze miejsce, która odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, wywalczyły sobie Warta i Czarni, podczas gdy o trzecie miejsce grać będą: długoletni mistrz Polski WKS i Zuchowaci. Wyniki obu spotkań były następujące:

WARTA — WKS 2:0 (1:0)

Spotkanie odbyło się w nietypowych warunkach, albowiem prowadzone było tylko przez jednego sędziego, p. Zielińskiego. Rozstrzygnięcia jego spotkały się

z niezadowolaniem graczy WKS, z których trzech za nieodpowiednie odezwanie się zostało przez p. Zielińskiego wystawionych. Prowadzenie dla Zielonych zdobył Thamm, poczem w drugiej połowie dnia ustalili Kadłubowski bardzo ładnym strzałem z przedboju. Przeciwno ważności spotkania WKS założył protest.

CZARNI — ZUCHOWACI 2:1 (1:1)

Zasłużone zwycięstwo odnieśli technicznie lepsi Czarni. Pierwszą bramkę uzyskał Lewandowski dla Zuchowatych, poczem wyrównał Bzowy. W drugiej połowie zwycięską bramkę dla Czarnych uzyskał również Bzowy. Sędziowali pp. Gołębiewski i Kadłubowski. (wz)

IKP — Hakoah 11:5

Łódź. — Zawody pięciarskie o drużynowe mistrzostwo okręgu łódzkiego, do którego zgłoszyły się tylko dwie drużyny, zakończyły się spodziewanym zwycięstwem dotychczasowego długoletniego mistrza Łodzi IKP. Zawodnicy klubu mistrzowskiego zaprezentowali niezwykłą ambicję i odnieśli zwycięstwo pomimo składu rezerwowego. Hakoah poza zaciętością nie wykazał innych walorów. Wyniki poszczególnych spotkań przedstawiają się następująco: W wadze muszej Popielaty (I) zmuszony stremować wagę, musiał się zadowolić wynikiem nierozstrzygniętym w spotkaniu z Liebermanem (II). W kategorie Bartniak (I) mimo nieznacznej przewagi, uznany został za pokonanego przez Gottfryda (H). W wadze piórkowej Czesławski (I) wypunktował po ładnej walce Fagota (W). W wadze lekkiej Spoddenkiewicz (I), walcząc w wyższej wadze, pokonał wysoko na punkty Białogostka (H). W półśredniej zamiast Durkowskiego wystąpił Woźniakiewicz (I), zwyciężając z brzydko walczącym Wdowińskim (H). W średniej zamiast rekonwalescenta Chmielewskiego wystawiono Banasiaka (I), który wypunktował wysoko Lipszyca (H). W półciężkiej Pietrzak (I) pokonał na punkty będącego blisko k. o. Wahlmanna (H). Wreszcie w wadze ciężkiej Hakoah zdobył dwa punkty bez walki, gdyż IKP mając zwycięstwo zapewnione, zrezygnował z wystawienia surowego Kubiaka. W ringu sędziował bardzo dobrze p. Wrocławski, na punkty p. Gorczycki. Publiczności ponad 1000 osób.

Kucharski pokonał biegacza Ny

Warszawa. — W sobotę i niedzielę na stadionie Wojska Polskiego, odbyły się międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem doskonałych biegaczy — Fina Iso-Hollo i Szweda Ny. Zawody odbyły się przy dużym chłodziu i nielicznej publiczności (około 2 tysiące).

Szczegółowe wyniki z soboty przedstawiają się następująco:

200 m: 1. Zasłona (Jag.) 22.6, 2. Trojanowski (Warsz.) 23.2, 3. Łopuszyński (Pol.); bieg australijski na 5 km: 1. Głuszczyk (PZL) 16:34.4, 2. Kujawa (Zagiew) 16:36.8; wdal: 1. Hanke (Warsz.) 689, 2. Hoffman (Pozn.) 675, 3. Roslan (L) 650; sztafeta szwedzka: 1. Legja (Maszewski, Kemp, Downarowicz, Pajaker) 2:04.9, 2. Warszawianka 2:07.8; 3000 m: 1. Iso-Hollo 8:40.8, 2. Noji — w tym samym czasie, 3. Wirkus (Warsz.) 9:09.8, 4. Jankowski (Zag). Od startu prowadził Iso-Hollo, mając tuż za sobą Nojogo. Na początku drugiego kilometra prowadzenie objął Noji, po jednym okrążeniu jednak na czoło wysunął się Finlandczyk. Na początku ostatniego okrążenia Iso-Hollo niespodziewanie zwolnił tempo, wobec czego na ostatnich 200 m Noji doszedł przeciwnika, lecz na ostatnich 80 m Iso-Hollo rozpoczął finisz i wpadł pierwszy na taśmę o pół metra przed Polakiem.

W biegu na 800 m łatwo zwyciężył

Kucharski w czasie 1:51.7 przed Ny 1:53.8, 3. Gąsowski (AZS Pozn) 1:56.6, 4. Mulak (Skra). Prowadził Kucharski, dopiero po pierwszych kilkudziesięciu metrach prowadzenie przejął Ny. Na początku drugiego okrążenia tempo wzrasta i na 200 m przed metą Kucharski łatwo wychodzi na czoło, odrywa się od przeciwnika i na mecie jest o 8 m przed Ny. Czas Kucharskiego zaledwie o 0.1 sek. gorszy od własnego rekordu Polski.

W niedzielę zawody zgromadziły mimo dotkliwego chłodu przeszło 2000 widzów. Największą sensacją była porażka faworyta Iso-Hollo na 5000 m. Od startu prowadził Finn przed Polakiem. Kolejność ta nie uległa zmianie przez 4 km. Dopiero na początku 5 km. Noji zaatakował Finna i wysunął się na czoło. Na ostatnich 400 m Iso-Hollo rozpoczął finisz, ale Noji przyspieszył kroku i pierwszy przerwał taśmę o 20 m przed Finnem w czasie 14:50 (czas Iso-Hollo 15:02, 3) Wasilewski (Sokół Brześć) 15:51, 4. Jankowski (Zagiew) 15:15. Międzyzasy Noji i Iso-Hollo na pierwszych kilometrach były następujące: 1000 m — 2:54, 1500 m — 4:21, 2000 m — 5:51, 3000 m — 8:58, 4000 m — 12:04 sek.

Zwycięstwo Polaka nad Iso-Hollo uważać należy za największy sukces w jego karierze życiowej.

Na 1500 m Kucharski zaakcentował głównie swoją przewagę nad Ny, bijąc go zdecydowanie i prowadząc prawie od początku do mety. Jedynie na pierwszym okrążeniu Ny znajdował się na czele. Kucharski łatwo go minął i skończył bieg nie zagrożony zupełnie o 30 m przed Szwedem: Wyniki: 1) Kucharski 4:00, 2) Ny 4:05.6, 3) Mulak (Skra) 4:18.2.

Trzecią sensację przyniósł bieg na 500 m, gdzie Gąsowski (AZS-Poznań) pobit na tym dystansie rekord polski, uzyskując czas 1:05.5. Drugi z kolei Maszewski osiągnął wynik 1:05.8, również lepszy od rekordu, 3) Szefer (Warsz.) 1:07.4 sek.

100 m: 1) Zasłona przed Trojanowskim w czasie 11.2, 3) Łopuszyński (Polonia) 11.5. Wvwy: 1) Hoffman (Poznań) 180, 2) Chmiel (Kat) 180, 3) Prusak (Zag.); 4x100 m: 1) Sztafeta kombinowana 44 przed Legją 45.7 i Orkanem 48.4. (PAT)

Pięściarze Warty w Gdańsku i Gdyni

Gdańsk. — W sobotę wieczorem odbyły się w Gdańsku zawody pięciarskie pomiędzy poznańską Wartą i gdańskim „ABC”. Zwyciężyła Warta w stosunku 9:7.

WARTA — BAŁTYK 12:3

Gdynia. — W drodze powrotnej z Gdańska Warta walczyła w Gdyni z robotniczym Klubem Sportowym Bałtyk, odnosząc zwycięstwo w stosunku 13:3. Poszczególne walki dały następujące wyniki (na pierwsze mmiejscu podajemy zawodników Warty):

Barwnik zremisował z Sowińskim, Wolniakowski wygrał z Mozeją, Koziołek pokonał Kostkę, Frankowski zwyciężył Wawrzyniaka, Sipiński wypunktował Juchniewskiego, Jarecki oddał zwycięstwo Lubeckiemu walkowerem, Florysiak odniósł zwycięstwo nad Budzewiczem, wreszcie Szymura pokonał Michalaka.

Zawody wykazały, że młody Robotniczy Klub Sportowy posiada w swoich szeregach kilku obiecujących pięściarzy. Spotkanie wywołało w Gdyni duże zainteresowanie i zgromadziło ponad tysiąc widzów.

CIEŻKA ATLETYKA

Pięciobój atletyczny o mistrzostwo Łodzi, który obejmował również konkurencje lekkoatletyczne, zakończony został w niedzielę. W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce i tytuł mistrza zdobył ponownie Łędziewicz (Z.), osiągając 1444 punkty. 2. Hinz (Wima) 1127 p., 3. Kawał Wł. (Wima) 1095 p.

ŁYŻWIARSTWO

W Londynie otwarty został już sezon na sztucznych lodowiskach. W pokazowej jeździe prami w Queens Clubie uczestniczył m.in. Samuel Hoare z łyżwiarskiej Colledge.

KOLARSTWO

Długodystansowy wyścig na 50 km o mistrzostwo Polski, odbyty w niedzielę na torze dynasowskim, miał dramatyczny przebieg. Po wygraniu dwóch finiszów musiał się wycofać, z powod u defektu, Olecki, wobec czego na czoło wysunął się Starzyński. Zainicjowawszy ucieczkę, wysunął się on o okrążenie, lecz na 44 km z powodu pęknięcia gumy spadł na trzecie miejsce. Zwyciężył Popończyk (Iskra) 29 p. w czasie 1 g. 23:16.8, 2. Napierała (Fort Bema) 20 p., 3. Starzyński (F. B.) 20 p., 4. Schmidt (Łódź), 5. Hofsznajder (Łódź).

PIĘŚCIARSTWO

Gdańsk. — Gryf 9:7. Spotkanie odbyło się w Gdańsku o mistrzostwo Pomorza. Ciekawszymi wynikami: W piórkowej Bianga (G) zremisował z Krzemieńskim, w półciężkiej Haneke (G) zremisował z Wenzenerem, a w ciężkiej Choma (G) zwyciężył bez walki z powodu braku przeciwnika.

Louis pokonał w Nowym Jorku w 8 starciu przez k. o. Brescia (Arg.).

PIŁKA NOŻNA

W wczorajszych rozgrywkach o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego uzyskano następujące wyniki: 1/TSK — Union-Touring 1:1 (1:0). Widzew — Sokół Pabjanice 2:0 (0:0), WKS — ŁKS 1 b 5:0 (2:0), GTC — SKS 2:0 (1:0).

Gryf toruński pokonał w niedzielę na boisku własnym Gopłanie z Inowrocławia w spotkaniu o mistrzostwo kl. A Pom. OZPN w stosunku 1:0 (1:0). Gra była po obu stronach chaotyczna i nieciekawa. Jedyną bramkę dla zwycięzców strzelił Wierzelewski. Sędziował dość energicznie, ale niezawsze słusznie p. Konieczka. Widzów zebrano się około 800 osób. W przedmeczny rezerwy Gryfu przegrały z K. S. „Gazomierz” z Torunia w stosunku 3:6 (0:2). (tt)

Niedzielne spotkania o mistrzostwo lwowskiej ligi okręgowej przyniosły następujące wyniki: Czarni — Ukraina 1:0, Hasmona — Czujaw 1:0. Pogoń B — Korona 2:0, AKS — Lechia 3:2.

TENIS

W Meranie w turnieju Austria — Węgry — Włochy, Austria zajęła pierwsze miejsce, bijąc ostatniego dnia Węgry 3:0. Włosi sklasyfikowali się dopiero na 3 miejscu.

ZAPASNICTWO

Skład reprezentacji Łodzi na mecz z Warszawą, po rozegranych eliminacjach zapasniczych, ustalony został na mecz z Warszawą w dniu 18 bm. w Warszawie, jak następuje: waga kogucia — Pawlicki, piórkowa — Cz. Kawał, lekka — Wł. Kawał, półśrednia — Hintz, średnia — Jakubowski, półciężka — Fiedler i ciężka — Cymer.

Z wyżyn szczęścia na dno upadku

Z 20 rokiem divy — Przyjaciółka ekskróla — Trzy rozwody — Roztrwoniony majątek Śmierć głodowa bogatej żebraczki

Od 20 lat old Kathi stała, przylepiona do muru, przy jednym z wejść do londyńskiej kolei podziemnej, dziękując uprzejmie za każdy złożony na jej zgrzebiałej dłoni miedziak. Od pewnego czasu jednakże miejsce żebraczki było puste. Funkcjonariusz Armii Zbawienia, w której przytulku żebraczka nocowała, zdolał stwierdzić, że znajduje się ona w szpitalu dla bezdomnych. Dni staruszeki były policzone. Znalazła ona przecież jeszcze tyle siły, by poczynić obszerne

zwierzenia co do swej przeszłości.

Są to fantastyczne dzieje szczęścia i świetności, upadku i nędzy.

Kathi była jedną córką pułkownika amerykańskiego Houstona Lee, który odznaczył się w wojnie między stanami północnymi i południowymi Ameryki. Jej skończona piękność i przepiękny głos altowy zwróciły uwagę sławnego menagera Jerzego Edwardsa, który ją kazał kształcić dla sceny.

Pierwszy jej występ w Nowym Jorku skończył się niesłychanym triumfem dwudziestoletniej divy.

Zachęcony tem powodzeniem młodej artystki, Edwards postarał się jej o engagement do „Gaiety - Teatru” w Londynie, gdzie stała się niebawem ulubienicą publiczności. Było powszechnie wiadomym, że jest ona przyjaciółką ekskróla portugalskiego Manuela, który obsypywał ją podarkami.

Pewnego dnia w Londynie wielką sensację wywołała wiadomość, że pokrywomiu odbyły się

zaślubiny pięknej aktorki z pewnym o 30 lat od niej starszym, lordem,

jednym z najbogatszych właścicieli ziemskich Anglii. Lecz już po pół roku lady Katarina postarała się o rozwód, by wydać się za pewnego dyrektora teatru. Lecz i to małżeństwo trwało niedługo. Lady Katarina wyszła po raz trzeci zamaż, tym razem za wielkiego przemysłowca. Związek ten trwał najdłużej. Po 10 latach nastąpił rozwód, i to z jej własnej winy. Rozkochała się ona bowiem... w konjaku, a kiedy razu pewnego po pijanemu wywołała awanturę uliczną i przez 48 godzin osadzona została w areszcie, mąż jej stracił wreszcie cierpliwość i postarał się o rozwód.

Wszyscy jej mężowie obszli się z nią bardzo hojnie.

Odprawy, jakie od nich otrzymała, wynosiły razem przeszło 5 mil. złotych, nie licząc oczywiście podarków w klejnotach itd. Lady Katarina próbowała wystąpić znowu na scenie, lecz stała się tu niemożliwą z powodu swej słabości do alkoholu. Przepiękna jeszcze wciąż kobieta łatwo dostała engagement, lecz zdarzyło się kilkakrotnie, że na otwartej scenie usnęła i zaczęła głośno chrapać.

W dodatku

ogarnęła ją jeszcze namiętność do gry.

W karty i na wyścigach przegrywała olbrzymie sumy. Pewnego razu pojechała w towarzystwie 18 panów i pań wątpliwej reputacji na Riviere. Całe towarzystwo żyło i grało na koszt lady Katariny. Innym razem stawiała ona w kasynie przez 8 dni stałe maksymalne stawki. Po każdej przegranej wychylała szklankę konjaku. Kiedy zupełnie nieprzytomną odstawiono do hotelu, nie posiadała ona nawet pieniędzy.

Zółci w Brazylii

Immigracja Japończyków do Brazylii rośnie z każdym rokiem, zamknięto przed nimi Stany Zjednoczone, tem gorliwiej przeto szukają nadających się do kolonizacji terenów w Ameryce południowej. Ostatnimi czasy skierowała uwagę emigracja japońska na Brazylię, gdzie nie brak olbrzymich obszarów zupełnie niezałudnionych. Silniejszy napływ żółtych zaznaczył się zwłaszcza w stanie Sao Paulo, gdzie istnieją dobre warunki klimatyczne, zwłaszcza w północnej jego części. Tutaj powstało nowe miasto, zamieszkałe wyłącznie prawie przez Japończyków i przez nich założone. Brazylijczycy nazywają je żółtym miastem.

Shigamoto zostało w tych dniach uroczystie poświęcone. Historia miasta sięga zaledwie kilku lat; na początku istniało tutaj małe osiedle japońskie, gdzie rolę domów pełniły baraki z blachy falistej. Stopniowo przybierało coraz więcej żółtych, dzięki wygodnemu położeniu i żyznej okolicy osada rosła coraz bardziej, miejsce baraków zajmowały mury domy. Dziś jest to już spore miasto z 25.000 mieszkańcami, pobudowane nowoczesnie, gdzie każdy dom ma własny ogród, oświetlenie elektryczne i wszystkie instalacje nowoczesne. Wszystkie sklepy w mieście należą do Japończyków, japoński jest też teatr. W Shigamoto wychodzi dziennik w języku japońskim. Shigamoto jest pierwszym miastem w Ameryce, zamieszkałym wyłącznie przez żółtych.

dy na powrót do Anglii.

Starzejąc się Katarina nie zdobyła się już na tyle energii, by wydobyć się na powierzchnię. Przez pewien czas utrzymywała się ona jeszcze ze sprzedaży przedmiotów, pozostałych jej z dobrych czasów.

Później przyjaciółka ekskróla stała się żebraczką uliczną.

„Bez Paulinów zginiesz, z Paulinami rozkwitniesz...”

Pécs, w październiku.

Istnieje podobno przepowiednia, dotycząca Węgier, którą wygłosił młody zakonnik-Paulin, a brzmi ona w języku polskim tak: — O Węgry, ojczyzno moja droga! Bez Paulinów zginiesz, a z Paulinami rozkwitniesz!”

Wierzą w to Węgry mocno, zwłaszcza, że podobno od dwóch lat — to jest odkąd zakon O. O. Paulinów powrócił znowu na Węgry, widoczna jest poprawa ekonomiczna na Węgrzech. Lud twierdzi, że zawdzięczać ją należy Paulinom. Nietylko zresztą lud. Kobiety węgierskie z inteligencji dobre partjotki wierzą w to również. I dlatego, kiedy przybyłam do Pécs, postanowiłam odwiedzić klasztor Paulinów, istniejący tutaj zaledwie od półtora roku, o którym w roku ubiegłym O. przeor Izdebski z klasztoru budapestyńskiego tak wiele mi opowiadał. W roku ubiegłym było tutaj zaledwie 5 braci — dzisiaj jest ich już 30! Dowodzi to, jak bardzo garną się Węgry do tego zakonu, jak bardzo dbają o jego rozwój.

Droga ku klasztorowi wiedzie stromo pod górę. Widok roztacza się coraz piękniejszy. Powietrze czyste, niebo błękitne, ciepło, nawet gorąco. Idziemy we dwie z jedną z tych pań węgierskich, które mocno wierzą, że obecna zaznaczająca się zwolna, ale stale poprawa ekonomiczna w kraju — to skutek powrotu Paulinów na Węgry. Zdale widzimy budowlę kościoła.

Wchodzimy przez małą furtkę w murze i znajdujemy się przed dużym budynkiem, jaśniejącym bielą i pogodą. Jakaś cisza i spokój bije z tych okien pozasłanianych białymi firaneczkami, jakaś błogość opanowuje człowieka, który tu wchodzi.

Towarzyszka moja dzwoni. Po chwili zjawia się braciszek, któremu objaśnia cel naszej a raczej mojej wizyty. Pragnę zasięgnąć informacji, pragnę dowiedzieć się, jak rozwija się owo zbożne dzieło, o którym opowiadał mi O. Izdebski. — Jestem Polką, chciałabym mówić z Ojcem Przeorem, który podobno jest Polakiem (jak mnie już uprzednio objaśniono).

Braciszek z twarzą rozjaśnioną pogodą skłania głowę na znak, że wie, o co mi chodzi. Wprowadza nas do małego pokoju, rodzaju rozmównicy. Po krótkiej chwili wchodzi wysoki zakonnik, ubrany w biały habit.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — odzywam się po polsku.

Przeor mówi świetnie po węgiersku. Dwa lata zaledwie przebywa na Węgrzech, a niemal zdawać się mogło, że łatwiej mu już mówić po węgiersku.



NOWY SPORT W ARMII ANGIELSKIEJ wprowadzono jako nowy system ćwiczeń fizycznych, i to tak wielostronny, że zastępuje w zupełności, a nawet skuteczniej, ćwiczenia na poręczach, na koniu, na drabinie i wciąganiu liny. Sport ten jest o tyle jeszcze praktyczny, że cały jego sprzęt gimnastyczny składa się tylko z dwóch drągów jesionowych.

Tak więc old Kathi stała zimą i latem na swym stanowisku przed stacją kolejową Aldwych, aż ją zabrano do szpitala. Przyczyną śmierci było niedożywienie. Po śmierci znaleziono u niej puszkę blaszaną, w której znajdowało się 22 starannie złożonych banknotów stufruntowych oraz sporo monet srebrnych, co ogółem przedsta-

wiało wartość przeszło 60 tys. złotych. Dawniejsza marnotrawczyni

na starość stała się sknerą

i zebrala była, głodząc się, w ciągu lat z otrzymanej jałmużny znowu spory majątek. Wolalała wszakże umierać z głodu niż go naruszyć.

i tańsze i trwalsze, gdyż w ten sposób tynk nie będzie mógł nigdy odpadać... skoro go niemal Kościół powstał ze składek, które O. Zembrzusi zbiera na Węgrzech. Jak już zaznaczyłam, zakon Paulinów jest „oczkiem w głowie” Węgrów, to też nie szczędzą nań ofiar. Zmarły niedawno fabrykant mebli Schmidt, człowiek niezmiernie bogaty, zapisał w testamencie olbrzymie dobra klasztorowi Paulinów na siedzibę dla Ojca Generała zakonu.

Klasztor w Pécs przypomina nieco Jasną Górę. Jest również wzniesiony na wysokiej górze, z której odsłania się przepyszny widok na leżące u stóp miasto, otoczony murem, w którym będą umieszczone Stacje Męki Pańskiej. Również i budynek klasztoru, siedziba obecna zakonników rozbudował Ojciec Michał. Dzięki ofiarności arcybiskupa z Kalocsy, hr. Zichy, dawniejszego biskupa w Pécs, zakon O. O. Paulinów otrzymał szmat ziemi z małym domkiem, obecnie mieszczą się w nim już z łatwością mieszkania dla 30 zakonników, refektarz, kaplica, kuchnia i t. p. Jest tu nowicjat i kłerykat.

Ojciec Michał zorganizował w roku bieżącym pielgrzymkę do Częstochowy, która powiodła się doskonale. Wzięło w niej udział około 30 osób, to też na przyszły rok projektuje rozszerzyć nieco ramy pielgrzymki i przyjąć już więcej uczestników.

W ten sposób, pracując z całym poświęceniem dla Węgier, nie zapomina O. Zembrzusi i o Polsce: szerzy jej znajomość wśród mieszkańców dalekiego słońca prastarego miasta Pécs!

STELLA OLGIERD.

Walka z ślepotą w Chinach

W Chinach zapada bardzo wielu ludzi na chorobę oczu, która się zwykle kończy całkowitą ślepotą. Najwięcej ofiar znajduje ta nieszczesna, bo nagminna choroba wśród warstw pracujących.

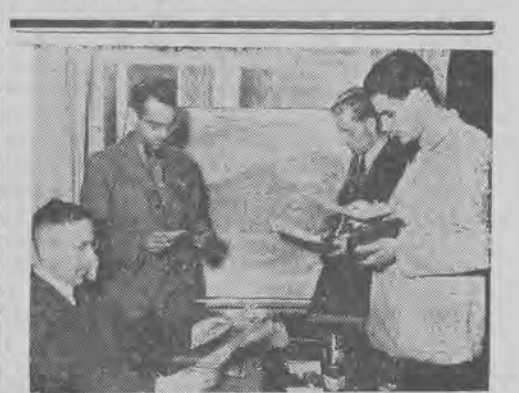
Jeden z misjonarzy polskich, ks. Szuniewicz z Shuniehfu, ma przeważnie z chorobą oczu do czynienia, jako specjalista lekarz i okulista. Od roku 1924 istnieje „Międzynarodowa liga dla zapobiegania ślepotie w Chinach”. Twórcą i założycielem jej jest wybitny katolik, kawaler orderu św. Sylwestra, dr. Lossoum. Wielka ilość wypadków kompletnej ślepoty i częste choroby oczu skłoniła go do podjęcia walki z straszliwą plagą. Po porozumieniu się z władzami kościelnymi i świeckimi, celem otrzymania pomocy pieniężnej i medycznej, zabrał się do dzieła.

Pierwszą siedzibą Ligi był szpital „Pei Yang” w Tsientsinie. Dwaj lekarze chińscy, również katolicy, dr. Tsouen i dr. Tien objęli dyrekcję dwu klinik w mieście. Codziennie przed południem leczyli darmo licznych chorych, z których większa część odzyskała całkowite zdrowie. Liga ta ma za cel nie tylko leczyć ale także zapobiegać chorobie oczu. I tu napotkali lekarze na największą trudność. Robotnik chiński nie myśli tracić nawet pół dnia roboty, ażeby iść po poradę lekarską. Dlatego dr. Tsouen podjął się odwiedzać robotników po fabrykach i warsztatach. Darmo rozdawał leki, a na miejscu dawał wskazówki z higieny. Wreszcie sporządzono film naukowy i propagandowy, którym dotarł lekarz do szerszej publiczności i poucza ludność o chorobach oczu i środkach przeciw chorobie oraz sposobie leczenia.

Od roku 1930 Liga przeniosła swą siedzibę na terytorium koncesji francuskiej i jest odtąd zupełnie niezależna. Do prezydium Ligi należy J. E. ks. de Vienne, wik. apost. Tsientsinu, dwóch misjonarzy, oraz cały szereg lekarzy europejskich i chińskich; wszyscy są katolikami z wyjątkiem jednego. Do r. 1936 Liga zbudowała i potworzyła cały szereg szpitali, klinik i przychodni. Wreszcie powstał w Tsientsinie, dzięki bezinteresownej pomocy dwu innych lekarzy chińskich szpital dla chorób wenerycznych, które w bardzo wielu wypadkach są przyczyną choroby oczu. W ciągu jednego roku 1936 — 8.000 chorych leczono się w szpitalach Ligi. Środki na opłacenie kosztów olbrzymiego przedsiębiorstwa płyną z gminy francuskiej w Tsientsinie, z dwóch loterii rocznych i do-

browolnych datków przyjaciół dzieła.

Promotorem Ligi nie wystarczyła działalność zakrojona na tak wielką skalę; wesłi bowiem w kontakt z 600 misjonarzami, dzięki którym ich działalność humanitarna promieniuje na wielką część Chin. Od r. 1930 Liga wysłała na ręce misjonarzy 100.000 dawek szczepionki. Są one wprost cudowne w swoich skutkach mimo 6-miesięcznego nierzaz transportu. W ciągu pierwszego półrocza 1936 r. wysłano w głąb Chin 150 skrzyń lekarstw, które dotarły do miejsca przeznaczenia mimo zamieszek i wojny domowej. Dr. Lossoum bawi obecnie w Francji, aby zjednać większą pomoc dla swego dzieła.



EKSPEDYCJA HIMALAJSKA pod przew. Pawła Bauera (siedzi) z udziałem dr. Karola Wiena, Adolfa Göttera i dr. Heppa — pierwsza zdobyła szczyt niebezpiecznej góry Siniolchu (wys. 6890 m) na terenie lodowca Zomu. Dzięki temu stanęła noga ludzka poraz pierwszy na szczycie tej góry.

Dlaczego pies liże swe rany?

Robią to zresztą nie tylko psy, zwyczaj lizania ran zaobserwowano również u innych zwierząt. Prof. Dold z uniwersytetu w Tübingen przeprowadził w związku z tem ciekawe doświadczenie, które wykazało, że dodanie trochę śliny do kultur bakterii, wstrzymuje ich rozwój. Pies i inne zwierzęta, wędzione niezawodnym instynktem, lizaniem nie tylko usuwają brud z ran, ale zabijają bakterie, dla których skrzepy krwi, tworzące się przy ranach, stanowią doskonałą pożywkę.

Coraz mocniejszą stopą stają Japończycy w Chinach

Nad Dalekim Wschodem unosi się znowu groźba krwawego zataru Chin z Japonią. W Szanghaju, którego ludność pamięta jeszcze pożogę wojenną w 1932 roku, zapanował popłoch na widok nowego desantu floty japońskiej, a banki wywoziły swe kapitały do Nankinu. Japonia wzmocniła też swoje garnizony w Tjensinie i Pekinie. Na razie toczą się pertraktacje ambasadora japońskiego w Nankinie min. Kawagoe (Kajagoje) z rządem chińskim, lecz osiągnięte porozumienie uważać należy za prowizoryczne. Wystarczy drobny nawet nowy incydent, by zostały zerwane.

Za bezpośrednią przyczynę obecne go zaognienia stosunków między Japonią a Chinami należy przyjąć zabójstwa, dokonane na obywatelach i żołnierzach japońskich w ciągu ostatnich dwu miesięcy. I tak: 20 sierpnia rzucono do hotelu japońskiego w Szanghaju bombę, od wybuchu której zginął Japończyk, 25 sierpnia w Czen-Tu tłum wdarł się do hotelu, gdzie mieszkało kilku Japończyków i zabił dwóch dziennikarzy japońskich, 3 września w Pakhoi zamordowano w czasie demonstracji kupca japońskiego Nakano, 12 września w Szanghaju urządzono manifestację i zbiórke uliczną na rzecz partyzantów mandżurskich t. zw. „Federacji Zbawienia Chin” a przy tej sposobności rozbito kilka sklepów japońskich, 18 września na stacji kolejowej Feng-Taj w pobliżu Pekinu doszło do starcia między wojskami chińskimi i japońskimi podobno na skutek czynnej zniewagi oficera japońskiego przez wartownika chińskiego, 19 września w Han-Kou został zabity policjant japoński Tejdzio Josika a 23 września grupa Chińczyków w Szanghaju napadła na kilku marynarzy japońskich, zabijając jednego z nich a dwóch ciężko raniąc. Poza tem w dniu 18 września jako w „dzień żałoby narodowej” w piątą rocznicę oderwania od Chin Mandżurji prawie we wszystkich miastach urządzono burzliwe demonstracje antyjapońskie.

Oczywiście te fakty zmusiły Japonię do wystąpienia w obronie swych obywateli, przebywających w Chinach. Jak wiadomo Japonia wzmocniła tam swoje garnizony i wysłała kilka okrętów wojennych. Jest to forma wystąpienia zbyt silna, jeśli się zwąży, że rząd chiński, skłonny do ustępstw, z pewnością udzieliłby zadośćuczynienia i zapłaciłby żądane odszkodowanie rodzinom zabitych.

Inne więc jeszcze i to ważniejsze względy kierują ostatnimi posunięciami Japonji w stosunku do Chin. Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że Chiny pod rządami Czan-Kaj-Szeka powoli, lecz wytrwale zdążają do konsolidacji kraju. Praca jest ostatnio na wszystkich odcinkach życia państwowego i społecznego. Narodowa Rada Gospodarcza wykonała już w dużej części program zakreślony jej przed kilku laty. Sieć dróg w tym okresie zbudowanych wynosi przeszło 100.000 kilometrów, założono liczne wzorowe gospodarstwa i rolnicze stacje doświadczalne, rzeki Han-Ho i Jan-Cee-Kjan otacza się wałami, by uchronić okolice od klęski żywiołowej, pospiesznie rozbudowuje się sieć kolejową, a łączna długość szlaków powietrznych wynosi 10.000 klm. Wreszcie ustabilizowano kurs chińskiego dolara (obecnie około 1,60 zł) i osiągnięto aktywny bilans handlowy. W czerwcu ogłoszono nową konstytucję a w połowie września wprowadzono pobór rekruta, co jest przełomem w dziejach Chin, zdanych dotychczas w tym względzie na łaskę gubernatorów i generałów, którzy rozporządzali tylko najemnym żołnierzem. Zażegnanie zaś w sierpniu konfliktu zbrojnego między Nankinem a Kantonem, który groził długotrwałą wojną domową, było niewątpliwie wielką zasługą rządu nankińskiego i Czan-Kaj-Szeka, który potrafił w krótkim czasie zmusić do uległości oporny Kanton i rozprawić się ze zbuntowanymi generałami. Zwycięstwo to przyczyniło się do konsolidacji Chin i podniosło autorytet rządu centralnego.

Te poczynania centralnego rządu chińskiego, który dąży do zjednoczenia całego kraju, nie uchodzą uwagi Japonji, baczenie śledzącej przy pomocy swych misyj dyplomatycznych i wojskowych, co się dzieje w Chinach. Rozumieją też dobrze Japończycy, że przyjdzie czas, kiedy nie będzie można tak łatwo urządzić desantu w Chinach i swobodnie zmieniać czy translokować garnizonów japońskich w miastach chińskich. Nie wiadomo, kiedy

nadejdzie ten moment. „Może za lat kilka, może za dziesięć, a może za dwadzieścia” — oświadczył mi przed niedawnym czasem minister chiński w Warszawie prof. Chang Hsin-Hai, gdy go zagadnął na ten temat.

Tymczasem wszystkie względy i okoliczności posuwają właśnie w stronę Chin Japonię, odosobnioną na razie na arenie politycznej. Swój nadmiar ludności „Kraj Wschodzącego Słońca” (przy rocznym przeszło milionowym przyroście), musi lokować zagranicą. Nie chcą żółtych imigrantów Stany Zjednoczone, wyprasa ich Australia, a w Brazylii, dokąd obecnie najliczniej emigrują Japończycy, nie może Japonia nad swymi poddanymi rozłożyć takiej opieki, jak w Chinach. Tu więc byłoby dla nich najbliższą i najbezpieczniejszą.

Władze chińskie ukarały śmiercią zabójców, wyraziły ubolewanie z powodu incydentów, a rząd ogłosił w ca-

łej prasie chińskiej apel zarówno do mieszkańców Chin jak i Japonji, nawołujący obydwie narody do „zachowania spokoju celem uniknięcia wielkiego niebezpieczeństwa, które mogłoby stać się początkiem zagłady Dalekiego Wschodu”. Japonia jednak przez swego ambasadora Kawagoe domaga się stłumienia i kontroli nad ruchem antyjapońskim, przywrócenia przyjaznych stosunków między Japonją i Chinami oraz rozwiązania wszystkich niezadowolonych jeszcze spraw na drodze porozumienia.

Według dotychczasowego przebiegu rokowań przypuszczać należy, że tym razem nie dojdzie do krwawego zataru, jak w r. 1932 w Szanghaju. Wiele okoliczności wskazuje na to, że Japonia wykorzystując nadarzającą się sposobność, pragnie jeszcze silniej ugruntować swą pozycję w Chinach a przy tem zbadać bliżej, jaka będzie na jej żądanie odpowiedź Chin i jaki wy-

woła to oddźwięk w mocarstwach zainteresowanych na Dalekim Wschodzie. M. B.

Rzym dodaje Chinom odwagi

Rzym. (PAT) Agencja Stefani w depeszy z Szanghaju podaje oświadczenie przedstawiciela chińskiego M. S. Z., zaprzeczające informacjom japońskim o wręczeniu marsz. Czan-Kaj-Szekowi 6 żądań.

Przedstawiciel chińskiego M. S. Z. dalej oświadcza, że rokowania mogą być prowadzone z chińskim min. spraw zagranicznych jedynie na podstawie równości i sprawiedliwości, a także uszanowania praw suwerennych i nie naruszalności administracyjnej i terytorjalnej Chin.

Do tego oświadczenia agencja Stefani dodaje: Potwierdza się coraz bardziej, że dzięki coraz dalej idącej unifikacji, porozumieniu osiągniętemu przez marsz. Czan-Kaj-Szeka z południem i w wyniku zobowiązania Nankinu do przeciwstawienia się napastnikowi, Chiny są obecnie mniej skłonne do ustępstw wobec Japonji, niż poprzednio.

Doniosłe przemiany w Austrii

Dyktatorska władza kanclerza Schuschnigga — Rozwiązanie wszystkich organizacji półwojskowych — Całkowite usunięcie ks. Starhemberga

Londyn (PAT) Reuter donosi z Wiednia:

Kanclerz Schuschnigg stał się w ciągu nocy jedynym dyktatorem Austrii.

Objął on władzę niemal nieograniczoną w drodze dwóch nadzwyczaj doniosłych zarządzeń: 1) rozwiązanie Heimwehry; 2) zaprzysiężenie wszystkich członków gabinetu, w tej licznie byłych członków Heimwehry, którzy zobowiązali się do lojalności wobec osoby kanclerza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Rada ministrów debatowała nad żądaniem ks. Starhemberga, który domagał się uznania jako jedyną organizację półwojskową utworzoną przez siebie i związaną z jego osobą milicję frontową. Po długiej, chwilami dramatycznej dyskusji postanowił rząd rozwiązać wszystkie organizacje półwojskowe, ponieważ wysiłki pogodzenia skłóconych obozów w Heimwehrze speliły na niczem.

Rekonstrukcji rządu austriackiego nie będzie. Coprawda min. oświaty dr. Pertner, min. finansów dr. Draxler, oraz wicekanclerz Baar-Barenfels uścąpili ze swych stanowisk, lecz zostali na nowo powołani na swe stanowiska przez prezydenta państwa. Z całym naciskiem stwierdza się, że tych trzech ministrów nie łączy obecnie nic z organizacjami półwojskowymi.

Rada ministrów uchwaliła organi-

zować milicję frontową na zupełnie nowych podstawach.

Kanclerz Schuschnigg, który już wczoraj wieczorem miał wyjechać z Wiednia, odleciał dziś rano o godz. 8 do Budapesztu na pogrzeb premiera Goemboesa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Nocne posiedzenie rady ministrów ma niewątpliwie historyczne znaczenie. Równolegle odbywały się konferencje z ks. Starhembergiem, nie dały one jednak pozytywnego wyniku. Osobistość, która od dziesięciu lat odgrywała dużą rolę w Austrii, ks. Starhemberg, została wyeliminowana.

Rozwiązanie organizacji półwojskowych uderza wyłącznie w Heimatschutz, ponieważ zlikwidowanie formacji kanclerza Schuschnigga, „Ostmaerkische Sturmscharen” i „Freiheitsbund”, nie ma praktycznie żadnego znaczenia. Ich członkowie wstąpili prawie wszyscy do milicji frontu ojczyźnianego, utworzonego w maju.

Decyzje z soboty rana są właściwie zakończeniem rozwoju wydarzeń, zapoczątkowanych w maju przez zmuszenie Starhemberga do ustąpienia z rządu, oraz przez stworzenie ochotniczej milicji frontu ojczyźnianego, do której zapisać się mogli wszyscy członkowie organizacji półwojskowych. Heimwehra nie skorzystała z tej oferty i prowadziła swoją politykę dalej,

pod wodzą ks. Starhemberga.

Takie położenie domagało się gwałtownie wyjaśnienia. Tarcia pomiędzy ks. Starhembergiem i b. wicekanclerzem Feyem były dla Schuschnigga pożądanym momentem do wyciągnięcia ostatecznych wniosków ze swego dotychczasowego postępowania. Po rozbiciu się rokowań w ciągu ubiegłej nocy, Starhemberg odwołał swoich ministrów, wicekanclerza Baar-Barenfels i dr. Draxlera z rządu. Zastanawiano się wówczas nad wydaniem ustawy o przymusowej milicji. Ustawa ta nie miała formalnie likwidować „Heimatschutz”. Wskutek dalszego rozwoju wypadków zdecydował się jednak kanclerz Schuschnigg po kilku godzinach rozwiązać „Heimatschutz” po przekonaniu b. ministrów z ramienia tej organizacji, Baar-Barenfelsa i dr. Draxlera o konieczności ich pozostania w rządzie. Obaj odłączyli się od Starhemberga, co jednak nie zmienia faktu, że podstawy rządu zostały ponownie zważone.

W obawie demonstracji Heimwehry policja, żandarmerja i armja są w pogotowiu. Bliższych szczegółów o nowej organizacji milicji frontowej do tej chwili niema. Wiadomo jedynie, że we wszystkich sprawach organizacji, uzbrojenia i wyszkolenia musi mieć jak najściślejszy kontakt z armją. Zarząd sprawować będzie minister obrony krajowej. Nowa organizacja jest powołana do dalszego zachowania tradycji ochotniczych tworzystw półwojskowych. Komitet ministrów, który ma opracować szczegóły nowej organizacji winien przedstawić wynik swej pracy na radzie ministrów w dniu 14 bm.

Po rozwiązaniu Heimwehry

Wiedeń. (PAT). Po południu ukazała się odezwa naczelnego komendanta Heimwehry księcia Starhemberga do członków Heimwehry, w której zawiadamia on o rozwiązaniu tej organizacji, zaznaczając jednocześnie, że idea jej żyje nadal. Równocześnie wzywa w imieniu dobra ojczyzny i w imieniu poległych kolegów do zachowania rozsądku i zimnej krwi i ostrzega przed stawianiem oporu wobec organów państwowych. Według informacji korespondenta PAT, w Heimwehrze toczą się obecnie w gorączkowym tempie prace nad przekształceniem jej na organizację kulturalno-polityczną. W tej sprawie w poniedziałek ma odbyć się narada przywódców Heimwehry.

Stosunki

rumuńsko-jugosłowiańskie

Białogród. (PAT.) Rumuński minister spraw zagranicznych Antonescu został przyjęty na audiencji przez regenta księcia Pawła, poczem regent podejmował ministra śniadaniem. Po południu min. Antonescu przyjął przedstawicieli prasy i oświadczył im, że przybył do Białogrodu, aby złożyć wizytę regentowi i odpowiedzieć na wizytę premiera Stojadinowicza w Bukareszcie.

Duce o zbrojeniach włoskich

1200 fabryk przemysłu wojennego procuje gorączkowo, do 60 godzin w tygodniu

Rzym. (PAT.) Agencja Stefani podaje: Wczoraj rano odbyło się posiedzenie rady ministrów, na którem Duce, jako minister sił zbrojnych, poinformował radę o rozwoju przygotowania wojskowego w ostatnim czasie.

Komisariat generalny do spraw fabrykacji materiału wojennego sprawuje kontrolę nad 1200 fabrykami przemysłu wojennego. Wobec tego, że niektóre dostawy są pilne, komisariat zezwolił niektórym zakładom, poświęcającym się głównie fabrykacji materiału lotniczego i marynarki, na zwiększenie liczby godzin pracy do 60 tygodniowo maksymalnie. Co się dotyczy spraw lotnictwa, rada wyasygnowała na roboty ziemne 140 milionów lirów, które przeznaczone zostały na budowę nowych lotnisk wzdłuż morza Adriackiego i Tyreńskiego oraz Sardynji i Sycylii. Prace te rozpoczną się w bieżącym miesiącu. Budowa samolotów osiągnęła liczbę zadowalającą, ale jeszcze nie wystarczającą według ustalonych planów. Wielkie nowe fabryki dokonują przeróbek, aby poświęcić się całkowicie budowie motorów lotniczych. W roku bieżącym podwoiła się liczba wychowanków akademii lotniczej. Personel lotniczy w dalszym ciągu systematycznie wzrasta. Na mocy powziętych przez radę ministrów zarządzeń, personel marynarki również się zwiększy do przeciętnej liczby 60 tys. ludzi, zgodnie z obecnymi planami budowy jednostek morskich. W stocznjach włoskich znajduje się obecnie w budowie kilkadziesiąt jedno-

stek wojennych. Armja w dalszym ciągu regularnie otrzymuje nowe uzbrojenie. Akcja ta zostanie zakończona w ustalonym terminie. Co się dotyczy armji kolonjalnej, to organizacja jej jest w toku. Liczba zgłoszeń ochotników do dywizji grenadierów sabaudzkich, która tworzyć będzie garnizon w Adis-Abebie, przekroczyła już 26 tysięcy. 30 bataljonów „czarnych koszul” wcielanych jest do armji kolonjalnej.

Rzym (PAT) Według stanu z dn. 1 stycznia 1936 r. znajdowały się w budowie na stocznjach włoskich następujące jednostki floty wojennej: 1) dwa okręty linjowe: Littorio i Vittorio Veneto o wyporności 35.000 ton każdy; 2) dwa krążowniki drugiej klasy (o mniejszej wyporności i słabszym uzbrojeniu) łącznie 15.748 ton; 3) cztery kontrtorpedowce o łącznej wyporności 12.030 ton; 4) 18 torpedowców o łącznej wyporności 12.030 ton; 5) 16 łodzi podwodnych o łącznej wyporności 13.197 ton.

W chwili obecnej 10 łodzi podwodnych, które miały być wybudowane w okresie krótszym od roku, są już na wykończeniu. Przed paru dniami podano również do wiadomości o włączeniu do floty 10 łodzi podwodnych o mniejszym zasięgu o wyporności 600 ton każda.

W budowie znajdują się poza tem 4 kanonierki o wyporności 800 ton każda i ok. 20 motorowych kutrów torpedowych.

Częściowa zmiana przepisów dewizowych

Ważne dla importerów

Warszawa (tel. wł.) Komisja dewizowa uchwaliła skreślić w okólniku nr. 5 z dnia 1 maja r.b. ustęp 1-szy w całości, wstawiając w zamian ustęp następujący:

Komisja dewizowa upoważnia oddziały Banku Polskiego i banki dewizowe do rozpatrywania i załatwiania we własnym zakresie wniosków o zezwolenie na przekazywanie zagranicę środków płatniczych oraz zapisywania sum na rachunek zagraniczny wolny w następujących wypadkach:

a) na zapłatę zobowiązań, wynikających z przywozu towarów z zagranicy do wysokości zł 3000 za przedstawieniem dokumentów i udowodnieniem istnienia zobowiązania;

b) na pokrycie kosztów ekspedycji, ubezpieczenia i transportu sprowadzonych z zagranicy towarów, jak przewozu, przeładunku i t. p. — za przedstawieniem odpowiednich dokumentów do wysokości zł 1000, jeśli koszty te zapłacone zostały zagranicą, ponadto przy wnioskach tego rodzaju, zarówno załatwianych we własnym za-

kresie jak i przedstawianych do decyzji komisji dewizowej, winno być udowodnione, że powyższe koszty uboczne nie są objęte fakturą za sprowadzony towar.

Bóznica terenem bójkki Żydów

Warszawa (tel. wł.) Symchas-Tora, ostatni uroczysty dzień Szalasów (Sukos), zakłócili Żydzi warszawscy bójką, której terenem była bóznica Szumnesa przy ul. Środkowej 32 na Pradze.

Utartym zwyczajem, nabożni Żydzi, ukończywszy modły, urządzili sobie ucztę, podczas której uraczyli się aż nadto alkoholem. Gdy zaczęto o-

Z upoważnień w wyżej wymienionych punktach a i b banki dewizowe mogą korzystać tylko wówczas, jeśli całkowite zobowiązanie klienta nie przekracza sumy zł 3000 z tytułu należności towarowej, a zł 1000 z tytułu kosztów ubocznych i tylko do wysokości tych sum w ciągu jednego dnia na zlecenie tego samego klienta.

mawiać sprawę wyborów do nowego komitetu bóznicy, zdania obecnych na uczcie Żydów podzieliły się, w rezultacie czego doszło do bójkki, zakończonej porażeniem kilku Żydów.

Powiadomiona o zajściu policja przybyła natychmiast na miejsce wypadku, nie zastała już jednak wojowniczych Żydów, którzy czmychnęli przed jej przybyciem.

Konkurent Kiepurę przed sądem

Warszawa (Tel. wł.) Przed sądem grodzkim w Warszawie stał jako oskarżony o obelgi i opór władzy Jerzy Sztumpf, podający się za barona. Sztumpf dopuścił się tego przestępstwa w czasie śpiewu Jana Kiepurę z balkonu Opery w Warszawie, usiłując się przedrzeć przez kordon policyjny, aby... zaśpiewać lepiej niż Kiepurę, utrzymywał bowiem, że ma lepszy głos od „chłopaka z Sosnowca”.

W sądzie zjawił się oskarżony z szeroką szarfą na piersiach, podając się za senatora Rzpłitej. Oświadczył on, że Kiepurę chciał go przekupić za 25 milionów złotych, aby mu nie robił konkurencji. To oświadczenie Sztum-

pfa wzbudziło podejrzenie u sądu, że oskarżony jest niepoczytalny, dlatego też na rozprawę zostali wezwani psychiatrzy.

Podczas badania lekarskiego, Sztumpf, aby przekonać sąd, że ma lepszy głos od Kiepurę zaśpiewał do nośnym głosem arję z „Toski”, co ściga-gnęło na salę sądową tłumy publiczności. Na rozprawie posługiwał się kilkoma językami naraz, przechwala-jąc się, że zna bliżej Hitlera, który powierzył mu nawet opiekę nad Żydami w Polsce.

Wobec opinii lekarzy, że oskarżony jest niepoczytalny, sąd sprawę umorzył.

Tydzień L. O. P. P. w Łodzi

Łódź, 12. 10. Wczoraj odbyła się uroczystość z racji rozpoczęcia propagandowego tygodnia L. O. P. P. Miasto udekorowane zostało flagami o barwach narodowych i flagami L. O. P. P.

O godzinie 9-tej rano w kościele katedralnym odprawiona została uroczysta msza św. przez J. E. ks. biskupa Jasińskiego, poczem złożone zostały wieńce na płycie Nieznanego Żołnierza i następnie dekoracja złotem, srebrnem i brązowymi odznakami zasługi L. O. P. P. 7 osób.

Po tych uroczystościach uformował się pochód, a więc zarząd ligi, poczty sztandarowe, P. W., szkoły powszechne, średnie, organizacje byłych wojskowych, sokoli, cechy, straż ognio-wa, drużyny ratownicze na samochodach i motocykle stawiające do konkursu. Na placu Wolności przed zgromadzo-nymi przedstawicielami władz i zarzą-du L. O. P. P. odbyła się defilada.

W godzinach popołudniowych w różnych punktach miasta, na placach publicznych urządzono pokazy dla ludności miasta.

W listopadzie proces o nadużycia w Gdyni

Gdynia (tel. wł.) Głośna sprawa o nadużycia w Towarzystwie Budowy Osiedli w Gdyni znajdzie się niezadługo przed gdyńskim sądem okręgowym. Termin rozprawy został już wyznaczony na dzień 6 listopada.

Na ławie oskarżonych znajdzie się b. dyr. T. B. O. Jeziorowski, Karol Filar i inż. Prohaska.

Skazanie kontrolera podatkowego m. Katowic

Katowice (tel. wł.) Sąd w Katowicach rozpatrywał sprawę Nikodema Miki, miejskiego kontrolera podatkowego, oskarżonego o sprzeniewierzenie około 8 tys. złotych pieniędzy podatkowych.

Mika, który od dłuższego czasu nie wpłacał do kasy magistrackiej Katowic podatków pobieranych od imprez widowiskowych i restauracji, tłumaczył się na rozprawie tem, że w magistracie nie było wcale kontroli pieniędzy wpłacanych w kasie miejskiej.

Sąd skazał Mikę na 1 rok więzienia bez zawieszenia i utratę praw na przeciąg 5 lat.

Niedziela w Łodzi

Śnieg z deszczem. Wczoraj w godzinach rannych spadł w Łodzi i okolicy pierwszy śnieg. Temperatura znacznie spadła, mimo to śnieg, padający z deszczem, topniał już w powietrzu.

Zwolnienie robotników. Zarząd miejski wypowiedział pracę pierwszej partii robotników sezonowych w liczbie 1000 osób. Zwolnieni zostaną oni z dniem 17 bm. Redukcja obejmuje tych sezonowców, którzy przepracowali 26 tygodni i nabrali prawa do zasiłków.

Wystawa spółdzielcza. Odbyło się wczoraj otwarcie wystawy spółdzielczej, urządzonej w parku Staszica. Poświęce-nia dokonali, w obecności przedstawicieli władz spółdzielczych i licznego społeczeństwa, J. E. ks. biskup Jasiński.

Ks. kardynał Hlond we Frankfurcie

Berlin (PAT.) Do Frankfurtu nad Menem przybył Prymas Polski, ks. kardynał Hlond, który bierze udział w międzynarodowym kongresie muzyki kościelnej.

Wczoraj Prymas Polski celebrował w katedrze frankfurckiej mszę pontyfikalną, podczas której pienia religijne wykonał poznański chór katedralny pod kier. ks. Gieburowskiego. Chór odśpiewał kilka kompozycji polskich z 17 stulecia. Akompanjował na organach prof. Rutkowski z Warszawy.

W ramach kongresu odbędzie się specjalny koncert starej religijnej muzyki polskiej.

O zajścia w Krasnymstawie

Lublin (PAT.) W dalszym ciągu procesu o zajścia w Krasnymstawie przesłuchani byli świadkowie, których zeznania obciążają oskarżonych Cieślaka, Lipniewskiego i innych. Świadek Leon Studnicki wskutek złożenia na sprawie zeznań sprzecznych zasadniczo z zeznaniami złożonymi w śledztwie pierwiastkowem, bądź też wyrażenie mijającym się z prawdą, na polecenie prokuratora został aresztowany. Aresztowano również żony oskarżonych Pomianowskiego i Lipniewskiego, oraz jeszcze dwie inne osoby, a to w związku z zeznaniami niektórych świadków oskarżenia. Chodzi mianowicie o namawianie do fałszywych zeznań, względnie groźby w stosunku do świadków, którzyby zeznawali na niekorzyść oskarżonych. Zeznania większości świadków odwozowych były mętne i często przeczyły sobie. — Na wniosek jednego z obrońców z zeznań kilkunastu świadków zrezygnowano. W godzinach południowych rozprawę przerwano. Dziś, w niedzielę, nastąpiły przemówienia stron, a w godzinach wieczornych oczekiwany jest wyrok.

Wycieczka prawników rumuńskich

L w ó w. (PAT.) Wczoraj w południe pociągami z Bukaresztu przybyła do Lwowa, jako pierwszego etapu podróży po Polsce, złożona z 17 osób wycieczka rumuńskiej grupy porozumienia prawniczego polsko - rumuńskiego. Na czele wycieczki stoi prezes grupy rumuńskiej p. Jan Parieteanu, b. minister komunikacji i wiceprezes izby poselskiej, a w skład delegacji wchodzi m. in. minister sprawiedliwości i szef partii radykalno - chłopskiej dep. Grzegorz Iunian, b. minister pracy Grzegorz Trancu-Iiasi, prokurator generalny przy sądzie kasacyjnym p. Konstanty Viforeanu i inni.

Komunikat meteorologiczny

Na zachodzie i północnym zachodzie Polski było wczoraj naogół dość pogodnie. W pozostałych zaś dzielnicach utrzymywała się pogoda pochmurna z drobnymi gdzieniedziami opadami. Temperatura o godzinie 14-tej wynosiła: 1 st. w Wilnie i Zakopanem, 2 w Suwałkach i Białymstoku, 3 w Mławie i Łucku, 4 w Warszawie i Lwowie, 5 w Tarnopolu, 6 w Poznaniu, 7 w Pucku.

Grubość szaty śnieżnej na terenach górskich wynosi 11 cm w Zakopanem, 15 cm w Krynicy, 44 cm na Jaworzynie, 24 cm na Hali Gasienicowej, 36 cm na Chocholowskiej, 52 cm przy Morskiem Oku, około 60 cm na Kasprowym i 20 cm w Siemianach.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 12 bm.: W całym kraju przeważnie chmurno i opady, zwłaszcza w dzielnicach północnych. Po nocnych przymrozkach temperatura około 8 st. Umiarkowane wiatry zachodnie. Rannym miejscami mgły.

Sensacyjny proces o fałszerstwo

Katowice (tel. wł.) Przed sądem w Katowicach rozpoczął się sensacyjny proces przeciw obywatelowi angielskiemu Anthony Charles Danielowi i adw. Samuelowi Markiewiczowi, oskarżonym o fałszerstwo zezwolenia na wywóz z Polski 3.500 funtów szterlingów.

Na rozprawie oskarżony Daniel, odpowiadający z aresztu śledczego, twierdził, że do przestępstwa namówił go adw. Markiewicz, przebywający na wolności na skutek złożenia kaucji w wysokości 5 tys. zł. Wobec tego, że zaszła potrzeba wezwania na rozprawę rzeczoznawcy — sąd odroczył sprawę do dnia dzisiejszego.

Oszuści w roli „uciekierów z Hiszpanji“

Warszawa (tel. wł.) W Warszawie ukazało się ostatnio mnóstwo „uciekierów z Hiszpanji“, którzy uradowali rzekomo przed rabunkiem drogocenne brylanty. W roli ofiar hiszpańskich występują t. zw. farmazoni warszawscy, zajmujący się sprzedażą fałszywych brylantów.

Ostatnio padła ofiarą oszustwa „uciekierów z Hiszpanji“ niejaka Glukowa z Będzina, która przybyła do Warszawy na swe zaręczyny, przywożąc z sobą 1.500 zł.

Gdy Glukowa znalazła się na ulicy Dzielnej, podszedł do niej oszust, proponując jej nabycie broszki z brylantami, pochodzącą z „hiszpańskich pałaców królewskich“. Glukowa dała się oszukać na szkiełka, tracąc 1000 zł na tej transakcji.

Po oszucie ani śladu.

„Niech żyją Lwy Alkazaru“!

Warszawa. (Tel. wł.) Bohaterstwo obrońców Alkazaru, które odbiło się głośnie echem w całej Polsce, spowodowało, że młodzież Wyższej Szkoły Budowy Maszyn im. S. Rotwanda i H. Wawelberga urządziła samorządny wiec, na którym dała jednomyślnie wyraz swego uznania dla walki, podjętej w imię najszczytniejszych haseł przez powstańców hiszpańskich. Na wiecu tym uchwalono wysłać do bohaterów obrońców Alkazaru następującą depezę:

Hiszpanie, Lwy Alkazaru!

Gorąco przejęci Waszym losem i losem Waszego Narodu, my, studenci Państwowej Wyższej Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. H. Wa-

welberga i S. Rotwanda w Warszawie, ślemy Wam, Bohaterom i Budowniczym Nowej Wielkiej Hiszpanji, serdeczne i braterskie słowa uznania i zachęty, byście walkę podjętą w imię najszczytniejszych haseł, z czerwonym zalewem komuny, doprowadzili do końca.

Walczyście o ideały, bliskie całemu młodemu, polskiemu pokoleniu, walczyście o Wielką, Narodową i Katolicką Hiszpanję.

Niech Bóg i Matka Jego Bogurodzica pozwoli odbudować Wasz Wielki Kraj.

Niech żyje Wielka, Narodowa i Katolicka Hiszpanja!

Niech żyją Lwy Alkazaru!

Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wielkop.

OREDOWNIK

WYCHODZI CODZIENNIE Z DATA NA DZIEŃ NASTĘPNY

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łódź odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odosłanie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł. kwartalnie 7,91. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5,00 zł z 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25 każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Oredownika.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się nie-dostarczonych numerów lub odszkodowania.

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149

Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25

W niedzielę, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Ogłoszenia i reklamy:

Na stronie 6-lamowej 15 groszy, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 80 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto); słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicą między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstała wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Wystawa brylantów w Amsterdamie

Bajka z tysiąca i jednej nocy

Z okazji 25-lecia giełdy diamentów w Amsterdamie otwarta została tam świeża wystawa brylantów, która zgromadziła najpiękniejsze i najcenniejsze okazy świata. Nie mniej jak 146 czołowych firm, szlifiery i jubilerów wystawiło tutaj na pokaz swoje skarby. Wartość eksponatów, u mieszczonych pod wytrzymałym na kule szkła, ocenia się na przeszło 30 milj. zł.

Największe diamenty, jak Cullinan, jonker, regent i inne, owe ze swych romantycznych dziejów powszechnie znane kamienie, reprezentowane są na wystawie wprawdzie tylko w doskonałych imitacjach. Lecz i inne kamienie przystane w oryginalne na wystawę, są tak fantastycznie piękne i cenne, że budzą najżywsze zainteresowanie szerokich mas publiczności.

Stara firma amsterdamska B-ci Ascher stawiała się m. in. z olbrzymim diamentem o niebieskawym ogniu, wagi 133 karatów. Firma Gronsenheimer wystawiła krzyż z jednego brylantu, wartości 1 milj. złotych. Amerykańska firma B-ci Goudwis reprezentowana jest kolekcją brylantów o zabarwieniu: żółtem, ciemnym, niebieskawym i różowym. Niema tam okazu o wartości poniżej 100 tys. zł. Znana firma amsterdamska przysłała na wystawę zestawiony z brylantów napis: giełda dla handlu brylantami. Oromny podziw wywołuje atoli swym wykonaniem artystycznym bukiet, którego kwiaty, liście, łodygi i owijająca go wstążeczka wykonane są z samych brylantów. Do tego arcydzieła sztuki jubilerskiej potrzeba było 1786 kamieni. Oromny natłok publiczności panuje koło witryny, w której spoczywa jeden jedyny kamień o zabarwieniu różowym. Obok niego widnieje tabliczka z napisem: wartość 1 milj. złotych.

Wobec tych niesłychanych skarbów zrozumiałem jest, że napływ publiczności jest ogromny. Liczni urzędnicy policyjni, pełniący służbę na wystawie, nielatwe mają zadanie do spełnienia, jeżeli się zważy, że publiczność nie wolno schodzić z czerwonych chodników, zbliżać się do witryn i dotykać ich rekoma. Rzecz oczywista, że największy odrostek zwiedzających stanowią kobiety. Tesknym wzrokiem przyglądają się one wszystkim tym lśniącom diademom, butonom, naszyjnikom, pierścieniom.

Wystawiona jest także pewna ilość dawniejszych klejnotów koronnych rodziny carskiej. Szczególne zainteresowanie budzi legendarny pierścień ostatniego cara.

Organizatorzy wystawy mają nadzieję, że uda im się znowu ożywić zainteresowanie szerszej publiczności dla kamieni szlachetnych. Krywys bowiem szczególnie w tej dziedzinie znaczne spowodował zubożenie. Podczas gdy w latach prosperity wartość sprzedanych brylantów wynosiła rocznie około 250 milj. złotych, suma ta spadła

obecnie do niewielkiego ułamka dawniejszej swej wartości. Syndykat diamentowy zapobiegał gwałtownemu spadkowi cen przez ograniczenie produkcji i sprzedaży.

a diament pozostał bądź jak bądź doskonałą lokatą kapitału. Wystawa w Amsterdamie ma robić propagandę dla nowej „ery diamentowej”.

Trzeba zróżniczkować opłaty radiowe

Już niejednokrotnie zabierano na łamach prasy głos w sprawie zróżniczkowania opłat za korzystanie z radja, nie odniosło to jednak dotychczas pożądanego skutku, w dalszym bowiem ciągu obowiązuje jednakowa opłata za korzystanie z aparatów lampowych jak i kryształowych.

Wprawdzie dwa lata temu ministerstwo poczt i telegrafów obniżyło drobnym rolnikom opłaty radiowe do jednego złotego w stosunku miesięcznym, nie pomyślało wszakże o podobnych ulgach dla mieszkańców miasta. A takie ulgi należałoby wprowadzić również koniecznie dla ludności miejskiej.

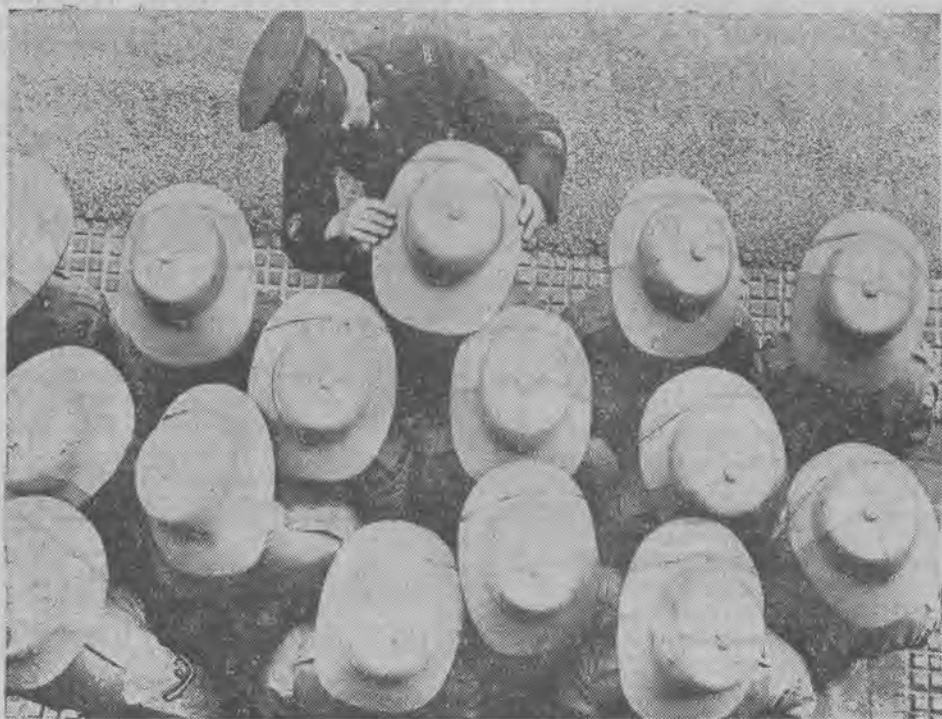
Wielu mieszkańców miast, nie mogąc uiścić 3 złotych za abonament miesięczny, albo nie korzysta z radja wogóle, choćby tego pragnęło bardzo, bądź zwiększa szeregi radjopajęczarzy.

Nie znamy liczby radjopajęczarzy, ale zdaje się, że jest ona poważna.

Aby uniknąć radjopajęczarstwa i zwiększyć ilość radioabonentów, należy zastosować opłaty radiowe do stopnia zażyłości radjoabonentów, biorąc za podstawę rodzaj posiadanego przez nich aparatu.

Ze dałoby to dobry rezultat, o tem świadczy wzrost ilości aparatów na wsi z chwilą obniżki opłat. Trudno doprawdy zrozumieć, czemu właściciel detektora, a więc mogący korzystać tylko z miejscowej stacji względnie z drugiej pobliskiej, ma płacić trzy złote, a więc tak samo, jak posiadacz aparatu lampowego, mający do dyspozycji szereg stacji zagranicznych.

Jeśli naprawdę pragniemy, aby radjofonizacja kraju weszła na właściwe tory, musimy zróżniczkować opłaty radjofoniczne.



W. Brytania wysyła nowe transporty wojsk do Indji. Przed wyjazdem żołnierze otrzymują specjalne helmy tropikalne.

Jak to nieraz bywa...

Państwo X się przeprowadza. Trudno — jak ktoś mieszkał przez sześć lat zgóra w czterech pokojach na trzecim piętrze, to dlaczego nie miałby się przeprowadzić do — np. pięciu na parterze? Albo do dwóch — część mebli na przechowanie — w „komfortowej willi z ogródkiem i psem do wynajęcia”?

Państwo X wrócili właśnie z miasta; kupili numer Orędownika dzisiejszy i jeszcze dwa pozawczorajsze, na wszelki wypadek. Pan X wsadził monokl do prawego oka, umiał patrzeć „bez jedno szkło” — jak mówiła Kasia, taka „do wszystkiego” (z wyjątkiem pranie) i co tydzień wychodne. Więc pan X włożył monokl, a pani X zaczęła wodzić małym palcem po gazecie.

— Ogłoszenia drobne... sprzedaż — dwa łózka i płachty nieprzemakalne sprzedaje naręczonym Chwił... ach, nie — to obrączki... dalej... kupna — sypialnia orzechowa, półbalowa, wyścigowa...

— To rower, kochanie — przerywa mał.

— Ależ, rozumiem... dalej... Matrymonjalne — stęskniony poszukuje blondynki, 100 000 gotówka... widzisz, Hipciu, gdybym była za ciebie nie wyszła...

— Szukamy mieszkania, kochanie — przerywa mał.

— Ależ wiem... dalej... majątek 650 morg — acha, to dzierżawy... zguby — zgubiono pieska, fox podpalany wabi się Miciuś... ach, Hipciu, poszukajmy tego pieska, patrz 20 zł nagrody...

— Ależ my szukamy mieszkania, kochanie! — przerywa po raz trzeci — już wściekły, ale jeszcze cierpliwy — mał.

— Ależ, rozumiem... mieszkanie... ot, i są... do wynajęcia — ośmiopokojowe, komfortowe, czynsz 200 zł, zwrot kosztów... Hipciu, to oni nam czynsz będą zawsze co miesiąc zwracać?

— Kosztów renowacji kochanie — wyjaśnia zrezygnowany mał.

— Acha. Pięciopokojowe, Matejki, piece... Grunwaldzka, koło hotelu, poważnym, bezdzietnym... Hipciu, a może my schowamy Adasia i Zosię na stryszkę, jak ty będziesz kontrakt podpisywał?

Głowa znika, a po chwili wychodzi słoń z pękiem kluczy. — Proszę państwo na górę...

Ale pani X zobaczyła na schodach pajaka.

— Hipciu — wracajmy!

— Dlaczego, kochanie! — protestuje mał.

— Zobaczyłam pajaka! Hipciu — ja nie mogę... Ja nie jestem przesadna, ale pajak rano... i w dodatku na schodach... Nie idę za nic w świecie. Tam napewno będą pluskwy, albo grzyby... Wracajmy!

Na nic się zdąży perswazje. Państwo X zawrócili z połowy I-go piętra i poszli dalej.

Mieszkanie 2. „Czyste, słoneczne, pie-

co...”

Zaledwie państwo X weszli do mieszkania, uderzył ich jakiś dziwny, niemiły zapach, już w przedpokoju. Pan X pociągnął nosem, a pani X zaniepokoiła się.

— Panie, co tu tak pachnie?

— A bo tu, to wczora jeszcze nieboszczyk leżał... — objaśnia stróż flegmatycznie.

Państwo X stanęli jak wryci.

— Nieboszczyk? — zdołała wyjakać pani, chwytając się za głowę, a właściwie za nowy kapelusz.

— Ano... Tu się zmarło lokatorowi. Wczora go wynieśli. Tera to tu bedziem dezynfekcjom robić... A mieszka się tu ładnie... I do śpiłota blisko... i na cmentarz... — machnął ręką w nieokreślonym kierunku.

— Słyszysz, Hipciu? — Nieboszczyk, cmentarz — Boże! i my tu jeszcze stoimy?...

Mieszkanie 3-cie. „Słoneczne, centralne, II piętro...”

Państwo X wchodzi po schodach. Idą, idą — zatrzymują się na III piętrze, ale informator (sam gospodarz) idzie dalej. — Jeszcze wyżej, proszę państwa...

— Jakto? — denerwuje się pan X, który ma trochę astmy i podagrę. — Jakto, panie? Przecież napisane było: III piętro!

— No, tak; jest też trzecie...

— Przepraszam, ale pan idzie na IV-te!

Wpierw było jedno piętro, potem drugie, teraz trzecie, a pan idzie wyżej...

Pan X się zasapał i zirytował wskutek tego. Gospodarz stoi na schodach i wyjaśnia:

— Wpierw był parter, potem pierwsze...

Tu pan X mu przerywa: — Jakto, parter? Przecież to było takie same piętro, jak to, najformalniejsze jedno piętro!... Co pan mówi? Że parter się nie liczy? Chciałbym wiedzieć, dlaczego? Pan mnie chce nabrać? Panie, to... to jest...

Tu pan X sapnął, ostantacyjnie odwrócił się plecami i zaczął schodzić z powrotem.

Czwarte mieszkanie było za daleko. Piąte wymagało zbyt wiele remontu. Szóste było za drogie. Do siódmego dojechali tramwajem, przy jedenastem wzięli taksówkę, w czternastem były pluskwy, a przed piętnastem pani X znów zobaczyła pajaka...

Wtedy pan X powiedział: — Jeszcze jeden taki dzień, a pożegnasz mnie na cmentarzu...

Na to pani X dostała spazmów i powrócili do domu. A wieczorem zadzwonił do nich szwagier.

— Podobno szukacie mieszkania — rzekł zaraz na wstępie. — Czytałam wczoraj o jednym... istne cacko! Centralne ogrzewanie, komfort, słoneczne, bez remontu, drugie piętro...

— Prawdziwe? — przerwał mu pan X, któremu się coś przypomniało.

— Co znaczy: prawdziwe? Naturalnie. Obok ogródek. Łazienka kafłowa, dwie kuchnie, trzy balkony. Poza to — tanio. Poza to — bez podatku. Czysto i cicho. Tylko... — Tylko? — powtórzyła groźnie pani X.

— Tylko, że... już wynajęte!...

H. KORYTOWSKA.

I to racja

— Pisał pan o Persji, a nie był pan nigdy w tym kraju.

— Cóż z tego, Dante też nie oglądał na własne oczy piekła i pisał o niem.

(„Le Rire“)

Ptaki szybsze od samolotów

Ornitologowie stwierdzili, że niektóre gatunki ptaków osiągają w locie szybkość niekiedy znacznie większą od samolotów. Największe szybkości zanotowane przez angielskiego ornitologa Thompsona, wynoszą dla kruka 50 km. na godzinę, dla kosów 75 km. Niektóre gatunki ptaków podzwrotnikowych osiągają szybkość dochodzącą do 350 km. na godzinę, odbywając przyletem długie przeloty od 3.000 do 5.000 km.

Jeden z angielskich miesięczników naukowych podaje ciekawe doświadczenie pilota angielskich linii lotniczych „Imperial Airways”, który próbował przegonić ciąg jaskółek. Pilot nastawił motor samolotu na maksymalną szybkość 250 km. na godzinę, nie zdołał jednak dogonić jaskółek, które leciały nie wyżejając się zbyt.

Również wysokość lotu poszczególnych ptaków jest dość znaczna. Ktoś myślał, że nasza ociężała wrona potrafi tak przynajmniej twierdzą ornitologowie, wzbicie się na wysokość 3.700 metrów. Czajki wzbijają się do 700 m. do 2.800 m, a dzikie kaczki do wysokości 3.000 m. Jaskółki lecą często na wysokości 3.500 m, a kosi trzymają się najchętniej „pułapu”, nie przekraczającego 1.000 m. Sławny ornitolog Wallaston, który na szczytach Himalajów urządził specjalną stację obserwacyjną, widział

niektóre gatunki ptaków, również pospolitych w Europie, na wysokości 5.000 do 6.500 m. Stwierdził on, że liczne ptaki, podobne do naszych gatunków ptaków wodnych, przelatywały łańcuch Himalajów kilkakrotnie w różnych kierunkach.

Obserwacja ta obala przekonania wielu uczonych, którzy przypuszczają, że ptaki wędrowne nie mogą przebyć zapór górskich i wybierają dlatego najchętniej szlaki ciągnące się nad wodą. Obala je zresztą sprawozdanie kongresu ornitologów szwajcarskich, którzy stwierdzili, że wędrowne ptaki w przełocie ponad Alpami znają bardzo wiele szlaków.

Ptaki znuzone stopniowo zniżają swój lot. Na wodach angielskich często zaobserwowano zjawisko, że ptaki leciały nocą znacznie niżej niż za dnia. Niektóre ptaki, osłabione blaskiem latarni morskich uderzały z siłą o szyby i rozbiły się. Obecnie władze angielskie poleciły umieścić wszędzie specjalne grzędy, na których ptaki mogłyby wypocząć. W okresie wędrowki ptaków, grzędy te są formalnie obłepione ptactwem. Założenie grząd przy latarni morskiej kosztuje 100 funtów, do czego dodać trzeba 20 funtów rocznie na utrzymanie i utrzymywanie grząd w należytym porządku.

Nic nowego pod słońcem

I u nas, w stolicy stanąć ma w niedalekiej przyszłości pierwszy dom na betonowych słupach. Idea ta wysunięta na jednym z ostatnich kongresów architektów paryskich, nie jest wcale nowa.

Mniej więcej przed 450 laty, genialny Leonardo da Vinci przedłożył w 1495 roku księciu medjołańskiemu Lodovico Moro, plan miasta budowanego w dwóch kondygnacjach. Górna kondygnacja miała być przeznaczona dla pieszych, podczas gdy dolna służyłaby wyłącznie dla ruchu kołowego. Domy w tem ultranowoczesnym mieście, którego wnętrze ukazała się wielkiemu mistrzowi pendzla i genialnemu wynalazcy już przed pół tysiącem lat, budowane być miały na palach. Leonardo da Vinci zamierzał dla wypróbowania praktycznej wartości swego projektu przebudować jedno z przedmieść Medjolanu. W tym celu należało zburzyć 500 domów, zamieszkałych przez 30 tysięcy ludzi i przebudować je według jego planów.

— Należy, pisał wielki artysta i geniusz do księcia, rozproszyc tę zwartą masę ludzką, która dziś ścieśniona na małej przestrzeni, gnieździ się w brudzie i odycha zątechem powietrzem, przesyconem bakteriami chorobotwórczymi! Miasto Leonardo da Vinci miało mieć kanalizację dla odprowadzenia nieczystości. Plan ten wydał się księciu „zbyt szalony”. Szkatuła księżca pozostała zamknięta dla „ponętnych ale nieziszczalnych pomysłów”.

Dziś pomysł ten, jak i wiele innych idei Leonarda da Vinci, tego najgenialniejszego człowieka okresu renesansu, jest bliskim realizacji.

Bogacze amerykańscy

Jak wykazały ostatnie dane statystyczne, U. S. A. liczą 58 rodzin o rocznym dochodzie ponad 5 milionów dolarów. Morgan, Rockefeller, Andrew Mellon i Ford posiadają w czwórce 70 proc. ogólnego dochodu tej kategorii. 36 tysięcy rodzin ma dochód roczny przekraczający 350 tysięcy dolarów, 600 tysięcy rodzin posiada dochód ponad 50 tysięcy dolarów. Wśród mniej uprzywilejowanych statystyka wykazała 2 miliony rodzin z dochodem rocznym 25 tysięcy dolarów, 20 milionów rodzin z 15 tysiącami dol., 12 milionów rodzin z 7.500 dol. i 6 milionów rodzin z 5 tys. dolarów dochodu rocznego.